Mroczny umysł. Ian Douglas

2019-01-11



Czyli wyprawa bez pozwolenia.

Świadomość chce asymilacji wszystkich zaawansowanych cywilizacji. Połączyć się z nimi, nagiąć do swojej woli. Pierwszą rasą w naszym wszechświata jest (Baondyeddi) zamieszkująca system (gwiazdy) Kapteyna. Przyjęła ona firmę życia cyfrowego, przeniosła swoją świadomość do obwodów elektronicznych. Świadomość spowolniła cześć siebie i zaczęła wchłanianie. Nie trwało to długo...

Między USA a Unią Terrańską zapanował pokój. Są nawet ponownie w sojuszu. Ludzka stacja badawcza przy gwieździe Kapteyna została zniszczona. Europejski zwiad również. Konfederacja Terrańska prosi o pomoc USA. Chcą zbadać, co tam zaszło oraz nawiązać kontakt z obcymi z Rozety.

Pojawia się sugestia zbadania Gwiazdy Tabby. Polecieć ma, oczywiście, Ameryka. Jakby nikt inny nie mógł... Tam może być coś, co pozwoli powstrzymać Świadomość.

Wygląda na to, że Sh'daar na nową broń, która może przechylić szalę zwycięstwa na ich stronę. Jakby ich przewaga technologiczna nie wystarczyła....

W „**Mrocznym umyśle**” dzieje się sporo są oczywiste walki i to nawet takie, które dają Grupie Bojowej „Ameryka” nieźle popalić. Aż chce się napisać – w końcu, ile można wygrywać. Pojawia się nieoczekiwany sojusznik. Jest też miejsce na nowe rasy, w tym taką w pełni syntetyczną.

Mam też uwagi, niemal takie same jak w poprzednich tomach. :-) W „**Mrocznym umyśle**” są fragmenty powtarzające się w każdym tomie – przypominanie co się stało, opisy technologii. Tylko osoby, które czytały poprzednie tomy, to już znają. Osób zaczynających czytanie od „środka” sobie nie wyobrażam. Nie są jednak za obszerne, ale czytanie po raz, który tego samego, robi się bardzo nużące...

Moje podejrzenia do tego, czym jest Sh'daar, które nabrałem w pierwszym czy drugim tomie, sprawdziły się, choć autor chciał to zatuszować, zamglić. Jest to ciut odmienne od reszty, ale czy zaskakujące?

Autor odwołuje się do obecnych odkryć, jest to miłe, ale czy przez te 400 lat nic więcej nie udało się odkryć? Mało jest opisanych takich rzeczy. Podobnie jak nazywanie okrętów między innymi na część bohaterów marine. Tylko dlaczego tych z II Wojny Światowej? Czy nie było już później żadnych innych? Marine spali przez cztery stulecia, czy niczego ważnego nie dokonali? To chyba nie problem wymyślić jakieś imię i nazwisko oraz powiązać z tym jakąś historię?

Wygląda to tak jakby autor, nie wyobrażał sobie większych zmian na Ziemi. Jest i trwa Ameryka, owszem, z lekka jest zatopiona, jest Unia Europejska, są Chiny, Muzułmanie. Owszem zmieniło się w sprawach technologicznych, czy religijnych, ale to ta sama Ziemia. Jeżeli cykl powstałby przed 1989 roku, na 100% byłby Układ Warszawski, zamiast Unii. Brakuje tu wyobraźni lub obaw, aby jej użyć. Tego nie bał się Harry Harrison w swoim cyklu „**Ku gwiazdom**” i świat wyszedł mu dużo lepiej.

To nie jest ostatni tom tego cyklu, poziom moim zdaniem spada z tomu na tom, ale i tak chciałbym poznać jego koniec. Jednak na kolejny tom trzeba poczekać…

Artur Wyszyński